

2009

ROK OCZEKIWAŃ

Mijający 2009 r. był dla energetyki odnawialnej rokiem wyczekiwania, a wyczekiwanie to było bardzo intensywne i wielowątkowe.

Branża energetyczna, jak i cała gospodarka, czekała przede wszystkim na to, co się dalej wydarzy ze światowym kryzysem gospodarczym. Czy będzie się w Polsce rozwijał, powodując dalszą ucieczkę inwestorów z rynku OZE? Czy będzie stabilny, a tym samym będzie skutecznie utrudniał pozyskiwanie kredytów bankowych na duże i drogie inwestycje, takie jak farmy wiatrowe? Czy też może szybko się skończy, przyczyniając się niejako przy okazji do uporządkowania rynku i jego zdynamizowania z udziałem najsilniejszych inwestorów? Dziś można powiedzieć, że chyba najbardziej prawdopodobny jest scenariusz ostatni, a więc w gruncie rzeczy najbardziej optymistyczny.

W pierwszym kwartale nastąpiło znaczące przetasowanie na rynku. Wycofało się wielu inwestorów, zwłaszcza tych nie branżowych, ale bazujących na funduszach inwestycyjnych. Osieroceni developerzy nęprędkie próbowali pozbyć się swoich projektów lub znaleźć nowych inwestorów. Zwłaszcza w energetyce wiatrowej było to bardzo wyraźnie widać. Ceny projektów spadły kilkakrotnie. Skorzystali na tym Ci, którzy mieli gotówkę, zarówno inwestorzy jak i więksi developerzy. Za kilkanaście tysięcy euro za megawat można było kupić projekty na wstępnym, a czasem nawet całkiem zaawansowanym etapie przygotowania.

Na koniec roku ceny projektów wróciły do czasów z połowy zeszłego roku, a to oznacza że kryzys w energetyce wiatrowej mamy za sobą. Wciąż trudno o kredyty na większe przedsięwzięcia, ale w związku z tym, że większość projektów jest jeszcze na etapie przygotowań, można mieć nadzieję, że kiedy dojdą do etapu montażu finansowego, sytuacja ostatecznie się poprawi.

W roku 2009 r. czekali także na środki finansowe z funduszy UE, zwłaszcza w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko. Im trudniej było rozmawiać z bankami o kredytach, tym oczekiwanie to było intensywniejsze i bardziej niecierpliwe. Mimo iż, w ramach działania 9.4 Wsparcie wytwarzania energii z odnawialnych źródeł, zarezerwowano na lata 2007-2013 ponad 300 mln euro, do końca 2009 r. ani jedno euro nie zostało wydane na inwestycje. Co prawda w połowie roku w końcu udało się zorganizować konkurs na projekty, ale do końca roku nie zdołano go ostatecznie rozstrzygnąć. Najpierw pojawiła się jedna lista, potem po licznych odwołaniach i protestach druga lista, a pieniędzy znik nie zobaczył.

Przy okazji oceny wniosków można było się natomiast wiele ciekawego dowiedzieć, przede wszystkim o tym jak te nasze branżowe projekty są przygotowywane. Niestety, wiedza ta choć nie-

zwykle ciekawa, nie sprzyja przesadnemu optymizmowi na przyszłość.

Z pieniędzmi z opłaty zastępczej zgromadzonymi w NFOŚiGW, w kwocie przekraczającej 1 mld zł, było podobnie, jak z pieniędzmi unijnymi. Niby były konkursy, niby są listy projektów, ale na ponad 60 złożonych wniosków w konkursie wyłoniono 7, na łączną moc nie przekraczającą 30 MW. Oczywiście żadna złotówka nie została jeszcze wydana i nie wiadomo kiedy wydana zostanie. Można więc śmiało powiedzieć, że czekanie się przedłuży na 2010 r., a nadzieje, że środki Funduszu Spójności i NFOŚiGW pozwolą na dynamiczne rozkręcenie branży OZE są raczej płonne.

” W całej Unii Europejskiej branża energetyki odnawialnej czekała na nową dyrektywę w sprawie promocji OZE. No i się doczekała

Powracają przy tym pytania: czy system redystrybucji środków generowanych przez system wsparcia wytwarzania energii elektrycznej z OZE poprzez NFOŚiGW jest systemem dobrym i czy nie należałoby pomyśleć o jego znaczącej reformie? Skoro system miał wspierać inwestycje tworzące nowe moce w energetyce odnawialnej, może pieniądze z danego roku z opłaty zastępczej powinny być przekazywane tym, którzy w danym roku oddali do użytku takie nowe moce, w ilościach proporcjonalnych do oddanych mocy?

Mniej problemów z konkursami, mniej problemów z oceną wniosków i projektów. Jeśli ktoś wybudował zieloną elektrownię lub elektrociepłownię to znaczy, że projekt był dobry i zasługuje na wsparcie. Iluż urzędników mogłoby

się zająć innymi ważnymi zajęciami ...

W całej Unii Europejskiej branża energetyki odnawialnej czekała na nową dyrektywę w sprawie promocji OZE. No i się doczekała. W czerwcu 2009 r. nowa dyrektywa o numerze 2009/28/WE weszła w życie. Nałożyła na poszczególne kraje członkowskie cele w zakresie udziału energii z odnawialnych źródeł w krajowym bilansie zużytej energii pierwotnej w 2020 r. Dla Polski ten cel został ostatecznie wyznaczony na poziomie 15%. Jak wynika z różnych analiz, cel ten oznacza dla Polski konieczność osiągnięcia ok. 20% udziału zielonej energii w bilansie zużytej energii elektrycznej, 15% w ciepłe i 10% w paliwach. A to oznacza konieczność budowy ok. **10 000 MW** nowych mocy w energetyce odnawialnej elektrycznej w ciągu 10 lat i ok. **30 000 MW** w energetyce cieplnej. Szacowane koszty inwestycyjne w energetyce elektrycznej – **60-80 mld zł**, dla energetyki cieplnej **45 mld zł**. Oznacza to także konieczność przeznaczenia na cele energetyczne (biomasa i biopaliwa) co najmniej 10% arealu krajowych gruntów ornych (**1,7 mln ha**) i wybudowanie ponad **2,5 tys.** km linii przesyłowych i dystrybucyjnych (**6,5 mld zł**). Wyzwanie totalne można by rzec. Ale czy realne?

Niestety Dyrektywa rozczarowuje pod kątem mechanizmów osiągnięcia tych ambitnych celów. Jedynym realnym narzędziem będzie prawdopodobnie *action plan*, który każdy z krajów członkowskich musi przyjąć do połowy 2010 r. Plan ten powinien obejmować wskazanie ścieżek zmierzających do osiągnięcia celów Dyrektywy w danym kraju i mechanizmów ich realizacji z podziałem na poszczególne rodzaje energii i źródeł. Plan taki będzie przez Komisję Europejską i co dwa lata każdy kraj będzie przez Komisję rozliczany z jego realizacji. www! choć nie spodziewam się, aby w naszym kraju tego typu dokument był realną strategią rozwoju nowej, nowoczesnej branży, bo raczej patrząc na dotychczasowe doświadczenia będzie

to zbiór politycznych życzeń i oczekiwań, to może ta weryfikacja komisyjna sprawi, że po dwóch latach doczekamy się czegoś bardziej efektywnego? Poza tym Dyrektywa wskazuje jako narzędzia rozwoju rynku OZE współpracę między państwami członkowskimi oraz międzynarodową wymianę świadectw pochodzenia, ale w jaki sposób ma to się przyczynić do rozwoju energetyki odnawialnej, nie precyzuje.

Z mniejszymi lub większymi nadziejami, będziemy teraz czekać na *Action Plan*. A jak wygląda w Polsce tworzenie dokumentów strategicznych dla branży OZE, można przeświecić na podstawie 2 kolejnych bardzo oczekiwanych w 2010 r. dokumentów. Pierwszy to „Polityka energetyczna Polski do 2030 r.”, która na jesieni została przyjęta przez Rząd. Jest tam rozdział poświęcony wykorzystaniu OZE, cały szereg ważnych zapisów i planów, takich jak wzrost udziału OZE w końcowym zużyciu energii z 7,2% w 2007 r. do 15% w 2020 r. i 20% w 2030 r., ochrona zasobów leśnych, promocja roślin energetycznych, budowa przynajmniej jednej biogazowni rolniczej w każdej gminie, wsparcie dla produkcji urządzeń do wytwarzania energii z OZE, utrzymanie systemu wsparcia dla wytwarzania energii elektrycznej z OZE oraz wprowadzenie nowych systemów wsparcia dla ciepła z OZE, stworzenie

warunków dla rozwoju farm wiatrowych na morzu, czy też bezpośrednie wsparcie dla budowy nowych instalacji wytwórczych i sieci dla OZE. Jest także program działań, określający, który minister i w jakim terminie ma zrealizować powyższe cele.

Jak to jednak wygląda z realizacją takich dokumentów, widać na przykładzie realizacji programu działań z „Polityki energetycznej z 2005 r.”. Aby nie wprawiać w zakłopotanie kolejnych rządów, nie będę efektów zaplanowanych wtedy działań przedstawiał... Niestety, kiedy porównamy zapisy Polityki energetycznej dotyczące OZE z zapisami dotyczącymi energetyki jądrowej, wyraźnie widać gdzie są priorytety i gdzie pójdą pieniądze oraz zaangażowanie urzędników. I chociaż to w energetyce odnawialnej, a nie jądrowej mamy określone zobowiązania wobec UE i, to z OZE, a nie uranu mamy za 10 lat mieć 20% energii elektrycznej, to nie OZE ma swojego pełnomocnika, spory budżet na badania i promocję. O własnym departamencie w MG nie wspominając ...

Należy mieć nadzieję, że mimo tych mało optymistycznych sygnałów, Departamentowi Energetyki MG nie zabraknie determinacji i będzie to nadal jedyny ośrodek rządowy wykazujący inicjatywę w działaniach na rzecz odnawialnych źródeł.

Rządowy program rozwoju biogazo-

wi, na który też czekaliśmy w upływającym roku, choć jeszcze jego ostateczna wersja się nie ukazała, raczej nie pozwoli na wybudowanie biogazowni rolniczej w każdej gminie. Nie wystarczy bowiem wykazać woli politycznej dla realizacji takich planów. Musi jej także wystarczyć do załatwienia kilku problemów, które pozwolą na ich realne wdrożenie. Więcej bowiem efektów, niż te dwa programy polityczne, przyniosłoby na przykład uznanie wykorzystania odnawialnych źródeł energii za cel publiczny i skrócenie dzięki temu o rok procedur przygotowania inwestycji. Na realizację tego postulatu również czekano w branży przez cały 2009 r. Doczekano się co prawda przyjęcia przez Komisję Przyjazne Państwo na wniosek FNEZ odpowiedniego projektu, ale na efekty w postaci zmiany prawa będzie trzeba poczekać co najmniej kolejne pół roku. Tym bardziej, że Minister Infrastruktury wciąż jest przeciwny takiemu rozwiązaniu, a Minister Gospodarki choć ponoć go popiera, nie zdobył się na załatwienie problemu przy okazji zmiany ustawy Prawo energetyczne. To najlepszy dowód na to, że łatwo się politykom i urzędnikom pisze programy, a dużo trudniej ustawy. Niestety to ustawy tworzą ramy rozwoju branży, a nie programy.

Przykładów potwierdzających powyższą tezę można mnożyć. Najbardziej jaskrawym przykładem w odchodzącym roku jest przypadek prac nad ustawą Prawo energetyczne. Ustawa, której projekt w części dotyczącej nowych zasad uzyskiwania przyłączy do systemu elektroenergetycznego, miała uzdrowić sytuację na rynku przyłączy zwłaszcza dla elektrowni wiatrowych, skrócić procedury przygotowania projektów inwestycyjnych oraz uzdrowić relacje pomiędzy przyłączanym, a przyłączającym. Prace wewnątrz Rządu nad projektem tej ustawy trwały ponad rok. A branża tym razem nie czekała. Kiedy pojawił się pierwszy projekt ustawy wprowadzający obowiązek przedkładania wraz z wnioskiem o wydanie warunków przyłączenia dowodu wnie-



Fot. NE

sienia zaliczki na poczet opłaty przyłączeniowej i wypisu z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego gminy, kto żyw ruszył do zakładów energetycznych z wnioskami o wydanie warunków przyłączenia. Tym sposobem, zanim się doczekaliśmy ostatecznego przedłożenia rządowego, do operatorów sieci wpłynęły wnioski na ponad 70 000 MW dla samych farm wiatrowych. No i dopiero się narobiło. Wydano warunków przyłączenia na ponoć 6 000 MW w wiatrakach, więc zakłady energetyczne stwierdziły, że więcej nie będą już wydawać, bo więcej wiatraków w Polsce nie potrzeba. No i cała branża wiatrowa zastygła w oczekiwaniu. Najpierw czekano jaki będzie ostateczny kształt ustawy, a zwłaszcza czy będzie w niej mechanizm weryfikacji dotychczas złożonych wniosków i wydanych warunków przyłączenia. Jedni, ci co mają warunki wydane, zaczęli usilnie lobbować, aby takich mechanizmów nie było. A jak już muszą być, to żeby jak najpóźniej weszły w życie. Drudzy, Ci co się nie „załapali”, lobbowali żeby dokonać weryfikacji jak najszybciej. Ci, którzy mają dla swoich projektów zmienione plany zagospodarowania lobbowali za utrzymaniem obowiązku ich przedkładania, a pozostali walczyli o zniesienie tego obowiązku, słusznie wskazując, że plany zmienia się w Polsce ponad półtora roku, a na ich przedłożenie będzie tylko 6 miesięcy. Ale Rząd wiernie bronił swoich zapisów, co przy całkowitej bierności postów pozwoliło na przyjęcie ustawy w wersji niemal niezmienionej. Ustawa wprowadza także kilka nowych rozwiązań dla biogazowni. Będzie nowy certyfikat biogazowy i będzie można go uzyskiwać za wprowadzenie biogazu do sieci gazowej. Rozwiązanie ciekawe, ale czy przyczyni się do masowego rozwoju biogazowni – nie wiadomo.

Czekano także w mijającym roku na efekty wejścia w życie nowej ustawy o ocenach oddziaływania na środowisko, która miała w znaczący sposób skrócić czas uzyskiwania decyzji środowiskowych dla projektów inwestycyjnych



Fot. NE

oraz znacząco podnieść jakość wykonywanych ocen oddziaływania na środowisko. Te postulaty były niezwykle istotne dla developerów wiatrowych, dla których uzyskanie decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, w świetle zgłaszanych coraz to nowych zastrzeżeń wobec oddziaływań wiatraków, stało się jednym z największych gardeł procesu przygotowania projektu. Niestety, zapewnienia Ministra Środowiska o szybszym i bardziej profesjonalnym prowadzeniu oceny oddziaływań na środowisko dla wiatraków, przynajmniej na razie zostały wyłączone w stenogramach z prac nad ustawą. Nowe służby urzędnicze na szczeblu regionalnym, które przejęły wszystkie uzgodnienia środowiskowe, co prawda szybko się zorganizowały, ale zarówno jakość ich pracy, jak i tempo pozostawia wiele do życzenia, zwłaszcza w odniesieniu do energetyki wiatrowej, nie cieszącej się niestety wielką sympatią większości Regionalnych Dyrektorów Ochrony Środowiska.

Nie można jednak powiedzieć, że nic się w 2009 r. w branży OZE nie wydarzyło. Mało tego, można powiedzieć, że praca wre. Są kolejne inicjatywy, są kolejne programy polityczne dotyczą-

ce energetyki odnawialnej, są kolejne deklaracje polityczne. W samych komisjach parlamentarnych temat OZE był poruszany co najmniej kilkakrotnie. Te działania sprawiają, że zaczyna się aktywować rynek biogazowy, kielkuje rynek morskich farm wiatrowych, rozwija się rynek energetyki wiatrowej. Jest kilku zwolenników dynamicznego rozwoju energetyki odnawialnej po stronie Rządu. Na rynek coraz bardziej zdecydowanie wchodzi także krajowe koncerny energetyczne. Wciąż aktywni są najwięksi branżowi inwestorzy zagraniczni. Przygotowywanych jest mnóstwo projektów. Coraz więcej firm świadczy usługi na rynku OZE i jakość tych usług stale się poprawia. Jest nadzieja, że tym razem będzie lepiej, że przyjęte programy nie zostaną na papierze, że będą kontynuowane prace nad zmianami prawnymi ułatwiającymi realizację inwestycji OZE, że w końcu pieniądze na wsparcie inwestycji zaczną być efektywnie wydawane, a mocy zainstalowanych zaczną nam dynamicznie przybywać. Już bez zbędnego czekania. I właśnie wykorzystania tego ogromnego, rodzącego się w Polsce potencjału, wszystkim w branży energetyki odnawialnej życzę w 2010 r. □

